Frankiewicz, Czesław

Kazimierz Hartleb, "Stosunek hetmana Tarnowskiego do reformy Kościoła w XVI wieku i jej przedstawicieli", "Kwartalnik Historyczny", R. XXVI, z. 3 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 17/3, 377-380

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

SPRAWOZDANIA.

Dr. Kazimierz Hartleb. Stosunek hetmana Tarnowskiego do reformy Kościoła w XVI wieku i jej przedstawicieli. Lwów, Kwartalnik historyczny, Rocznik XXVI, zeszyt 3.

Gdy w roku 1870 wydawał swoją pracę o reformacyi w Polsce zasłużony badacz, Wincenty Zakrzewski, czuł się wówczas w obowiązku w przedmowie napisać, iż nie daje całokształtu reformacyi w Polsce, „praca taka jest dziś jeszcze niemożliwą, bo jeszcze wiele do tego brakuje, by wszystkie materyały były zgromadzone". Historyę reformacyi w Polsce wyprzedzić musiały i muszą monografie głównych postaci ruchu, jak też wyczerpujące badania zjazdów, synodów i sejmów—i dopiero na tak przygotowanym gruncie zbudować można cały gmach. I choć szmat czasu już minął od lat siedemdziesiątych i choć nie jeden snop światła padł na ową epokę, nie czas i dziś na syntezę—dla braku materyałów. Praca dzisiejszych historyków ograniczyć się musi do poszukiwań archiwalnyah i do opracowań poszczególnych osób, jak i wypadków. Dlatego właśnie z radością witać należy pracę Dr. Kazimierza Hartleba, poświęconą osobie, zażywającej wielkiego poważania w czasach zygmuntowskich. Stosunek hetmana Tarnowskiego do reformy Kościoła w XVI w. i jej przedstawicieli — oto tytuł pracy, umieszczonej na łamach Kwartalnika historycznego (Rocznik XXVI, zeszyt 3).

Trudnego zadania podjął się Dr. Hartleb; na podstawie źródeł, wręcz sobie przeczących, dał udatny obraz wielkiego hetmana i stanął wobec pytania, czy hetman Tarnowski był „prawowiernym" katolikiem — jak chce Szujski, czy — jak Wierzbowski — że oświadczył się tylko za katolicyzmem, choć pisał listy do Kalwina, czy też był różnowiercą—jak mienią go niemieccy pisarze (protestanccy). Autor znalazł drogę pośrednią, choć w niejednym wypadku widzi już hetmana, przechylającego się do różnowierców i właśnie te wypadki wymagają dyskusyi! Prawda — mojem zdaniem — leży u Wierzbowskiego. Przyznając autorowi w wielu miejscach słuszność i godząc się na sposób przeprowadzenia rzeczy z mniejszą wiarą, niż Dr. Hartleb, opieram się na niektórych źródłach; rozbieżność źródeł zdaje historyka na przy-

puszczenia i domysły i temu li tylko przypisać należy, że drogi autora z recenzentem w niejednem miejscu się rozchodzą; sądzę, iż wspólna wymiana zdań wyjaśni niejeden krok hetmana.

Przytoczony przez Dr. Hartleba ustęp z korespondencyi Tarnowskiego z Melanchtonem (Corp. Rec. V. Nr. 2928) nie roztrzyga kwestyi, iż Tarnowski, pisząc o Kościele Chrystusowym, miał na myśli nową religię, jak autor przypuszcza; można bowiem również dobrze przyjąć, iż hetman miał na myśli zwycięzki już Kościół katolicki, w każdym razie wątpliwem jest, „co rozumie pod prawdziwym kościołem, kogo przez prawdziwych wyznawców prawdziwej nauki". Z osobą hetmana łączy autor sprawę reform religijnych na sejmie 1555 roku, które miały być przeprowadzone na soborze narodowym i z obawy ich obalenia śle hetman, zdaniem autora, uspokajające listy do Hozyusza (str. 262). Hozyusz i tak na sejm piotrkowski nie myślał jechać i należy przypuszczać, iż z tej samej przyczyny, dla której nie był na niedawnym synodzie, t. j. nie z obawy słał hetman listy uspokajające przyszłemu kardynałowi, lecz na wyraźną prośbę samego biskupa. (...Ad comitia venire nolim: num et comitis intersim in Synodo, loculi mei non ferunt. Quamobrem effice, quia poteris, ratione, ut ne ad comitia venire necesse habeam). (Acta hist. t. IX Nr. 1350, str. 499. Hoz. do Kromera). Nie tłumaczy nam autor dlaczego w stosunku do Hozyusza kierował się hetman „nie szczerym oportunizmem", czy lęk i obawa przed biskupem warmińskim wchodziła tutaj w grę; jeśli tak,—skąd więc śmiała postawa Tarnowskiego na sejmie 1552 r. wobec wszystkich biskupów w sprawie ich juryzdykcyi, dlaczego nieszczere były zapewnienia hetmańskie w listach do Hozyusza o przywiązanie do wiary ojców? (str. 283). Czyż szczerość krzyżowała się z przekonaniem hetmana, rzecznika niezależności Polski od kuryi rzymskiej?—Autor na stronnicy 268, nazwał Tarnowskiego „promotorem sprawy kościoła narodowego w roku 1555", a ponieważ kościół narodowy wyprzedzić musiało ogólne porozumienie, sobór narodowy, przeto *eo ipso* hetman był promotorem soboru narodowego. Jeszcze przed sejmem 1555 roku biskupi szukali u króla pomocy i arcybiskup Dzierzgowski, widząc na synodzie ostatnim brak biskupów, a lękając się z drugiej strony natarczywości izby poselskiej, zawarł z królem układ, na mocy którego zgodzono się obopólnie zwołać sobór narodowy za zezwoleniem papieskiem. Duchowni, choć mieli na sejmie stracić na juryzdykcyi swojej, to jednak mieli zapewnienie królewskie, iż nie na długo, oraz, że sobór narodowy położy tamę różnowierstwu.

Na takie twierdzenie naprowadza nas list Zygmunta Augusta do Juliusza III, datowany dnia 12 lutego 1555 r. (Archivio di Stato. Neapol. Pergamene Nr. 136. Sygnatura 1555. 12 febriccio). Na sejmie więc 1555 roku w Piotrkowie chodziło tylko o pozyskanie dla tej myśli stanu rycerskiego. Wyciągając wniosek z tego zestawienia, widzimy, iż biskupi byli promotorami soboru narodowego, a nie hetman Tarnowski. Zastanowienia godny jest przypisek 4-ty na str. 274, wyjęty z I tomu Opera Vergerii str. 369. Wergeryusz twierdził, iż legat Lipomano wiózł pozwolenie papieskie, zatwierdzające uchwałę sejmu polskiego—zezwolenie na sobór narodowy na wypadek gdyby się stanowczo takiego domagano; lecz, czy wierzyć Wergeryuszowi? Dr. Hart-

leb mu wierzy. Choć jednak Wergeryusz był ongi jednym z najzdolniejszych dyplomatów i choć znał arkana polityki, to jednak nie był nim wówczas, — gdy Maciejowski powiózł instrukcyę w sprawie żądań sejmu do Rzymu — w kościele katolickim, nie mógł przeto wiedzieć o takiem pozwoleniu, mógł przypuszczać, a nawet mówić dla dodaniu otuchy różnowiercom i dla zachęty wątpiących. Godzę się z autorem, iż Tarnowski był umysłem niezależnym, to też nie przypisuję tak wielkiego wpływu Wergeryuszowi na dworze hetmana; hetman był między młotem i kowadłem — nikt nie wątpi, że list papieski zagrzewał go do obrony wiary, a Wergeryusz nie szczędził podszeptów. Autor skłania się do sądu, iż wpływ Wergeryusza był przeważającym i opiera swój sąd na słabej kalkulacyi: „zaprzeczeń ze strony hetmana nie znajdujemy", (str. 276). Tarnowski był humanistą, którego, jak wszystkich ludzi tego pokroju, cechuje pewien powiew obojętności religijnej; bez gniewu i zaciekłości słuchał wielu nieraz z ironią i politowaniem, miał swoje zdanie wyrobione na każdą sprawę, niejednokrotnie poparte własnem doświadczeniem życiowem. I to właśnie zdanie wyrobione miał i co do papiestwa, któremu wytykał wiele błędów i na ich podstawie mogło paść nań słowo „antychryst", — jeśli padło —; bo czy wierzyć mamy źródłu, podającemu treść rozmowy Jana Łaskiego z hetmanem, gdzie taki czytamy ustęp: „Apud principem Cracoviae J. Tarnowski septuagenarium iam fuit, quem eo duxit, ut vere fateatur papam antichristum esse... (Wetschke, Briefwechsel, p. 72).

Hetmana z głową różnowierstwa w Polsce Janem Łaskim nic nie łączyło prócz związków krwi. Tarnowski chciał jedności kościoła w Polsce, ale pod kopułą rzymskiego kościoła, Łaski natomiast dążył „do zatarcia różnic i jednolitości w polskiem społeczeństwie różnowierczem".—Hetman mieni się przyjacielem Kalwina (tuus amicus et si ignotus), lecz tej niejednokrotnie zdawkowej formule kończenia listów nie można wielkiej przypisywać wagi, tem mniej można pisać o wspólności przekonań Kalwina i Tarnowskiego; hetman nie miał wiary w powodzenie różnowierców, czemu i Dr. Hartleb dał wyraz, pisząc na str. 290: „Od wstąpienia w szeregi reformatorów odstręczała go nadmierna różnorodność wyznań", która — rozumie się — nie dawała gwarancyi zwycięstwa, i oziębłość dla sprawy tłumaczy się nie tyle lękiem o Rzplitą, ile brakiem wiary, a ów lęk był tylko pokrywką, doskonałym argumentem dla jego rezerwy, (str. 279). Był Tarnowski za nową linią demarkacyjną między Polską a Rzymem, stąd śmiała, bynajmniej już nie połowiczna postawa jego w sprawie nieuznanego Uchańskiego. Odpowiedź hetmańska na pytanie królewskie w sprawie pokrzywdzonego biskupa była pełna powagi i dumy państwowej, i zwracała się przeciw ingerencyi Pawła Caraffy w sprawy polskie; lecz od tej odpowiedzi do nieuznania papieża za głowę kościoła — jeszcze daleko! Pisał śmiało, niczego nie taił. I nie z obawy lub umiarkowania płynęły cierpkie słowa dla Kuryi, lecz były one manifestacyą przekonań hetmana. Trudno znaleść tutaj „wspólnej ideologii reformacyi" (str. 285 w 3 od 9) ku której obaj ci znamienici ludzie odmiennymi szlakami zdążali. Kalwin i Tarnowski byli ludźmi odrodzenia i tu ich chyba wspólny grunt, lecz reforma kościoła u Tarnowskiego nie była rewo-

lucyą religijną a treść cała listów hetmana do Kalwina mieści się jeszcze w ramach kościoła katolickiego.

Na ostatniej kartce Kwartalnika historycznego, rocznika XXVI zeszytu 3, usunięto poważny argument co do odstępstwa hetmana od wiary katolickiej, i argument ten stanowczo przechyliłby sąd na stronę autora; lecz sprostowano, iż owym mężem, który zapraszał ministrantów do zreformowania swoich kościołów, nie był hetman Jan Tarnowski, lecz tegoż imienia z bocznej linii Tarnowskich pan na Rzemieniu i Żochowie. Na stwierdzeniu tego sprostowania wyczerpałem temat, podległy dyskusyi, a przystępując do podniesienia stron dodatnich pracy, powiem krótko, że z zadania wywiązał się autor z zadowoleniem, naszkicował sceny z życia hetmana, okazał nam dwór hetmański i pana tego dworu na sejmach, a bardzo udatnie ujął na ostatnich kartkach tło epoki; z indywidualności Tarnowskiego autor wywnioskował, jakie reformy temu umysłowi mogły dogadzać. Dr. Hartleb nie roztoczył przed oczyma naszemi całej, olbrzymiej działalności hetmana, gdyż tytuł pracy stał temu na przeszkodzie, ale można mieć nadzieję, iż do nowych szczegółów z życia hetmana w niedalekiej przyszłości doda nowe, tak, że otrzymamy barwny obraz Tarnowskiego jako człowieka wyjątkowej miary, jako idącego z postępem czasu — humanisty.

CZESŁAW FRANKIEWICZ.

Wydawca: FR. PUŁASKI. Redaktor: J. K. KOCHANOWSKI.